Nr. 24. Lwów dnia 15. Czerwca 1884 roku. I. Rok.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

PRZEDPŁATA WYNOSI:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.

Rękopismów Redakcya niezwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CZERWIEC.

Na czerwcowym znojnym skwarze
W pas wyrosła bujna łąka,
Czy słyszycie gospodarze?
Święty Piotr już w kosę brząka.
Wdzięk i chluba w tem rolnicza,
Kiedy płynie pot z oblicza.

BOŻE CIAŁO.

Początek tej uroczystości corocznej, którą cały świat chrześcijanski z okazałością wielką i nabożeństwem obchodzi, sięga dawnych czasów, a początek jej był taki. Około roku 1230 żyła w mieście Leodyum (w dzisiejszej Belgii) pobożna zakonnica imieniem Julianna, która szczególniejsze nabożeństwo miała do Jezusa Chrystusa utajonego w Najświętszym Sakramencie. Miewała ona często widzenia, w których widziała niby to księżyc w pełni, ale przyćmiony i wyszczerbiony. Nie wiedziała tedy co to znaczyć miało, aż raz miała objawienie, iż księżyc wyobraża kościół św., szczerby zaś na nim i przyćmienie oznaczają, iż brak w kościele jeszcze uroczystości na cześć Najświętszego Sakramentu ołtarza. Udała się wtedy do biskupa Roberta, który pochwalił tę myśl i ustanowił w swej dyecezyi procesyę na dzień Bożego Ciała. Jeden z kanoników tegoż kościoła, Jakób Pantaleon zasiadłszy na stolicy apostolskiej pod imieniem papieża Urbana IV. w r. 1264 wydał wyrok rozszerzający tę uroczystość na cały świat katolicki, która się dotąd odbywa.

Obchodem tej uroczystości chce kościół wyrazić naprzód żywą wiarę swoją w prawdziwą, rzeczywistą i istotną obecność Chrystusa Pana w Przenajświętszym Sakramencie, oraz umocnić w tej wierze katolików zachęcając do oddania publicznej czci Zbawicielowi ukrytemu pod postacią chleba. Dlatego też w ten dzień ołtarze bywają ślicznie przystrojone zielenią i kwiatami, w wielkim ołtarzu wystawiają się jeden lub trzy kielichy z patenami w gorę wzniesionemi, bo kielich, w którym się poświęca krew pańska, jest godłem tej uroczystości, a Najświętszy Sakrament w monstrancyi bywa przez całe ośm dni wystawiony publicznie.

Podczas mszy św. podczas oktawy czyta się wyjątek z listu św. Pawła, w którym apostoł opisuje ustanowienie Najświętszego Sakramentu, w ewangelii zaś zawiera się ustęp z przesławnej mowy Chrystusa Pana, mianej do rzeszy żydowskiej w Kafarnaum, w której wykładał im potrzebę pożywania ciała swego jako duchownego pokarmu.

Po mszy św. pierwszego dnia odprawia się wielka procesya z monstrancyą. Wśród radośnych śpiewów, bicia we wszystkie dzwony, huku z dział, lub ręcznej broni, gdzie się znajduje katolickie wojsko, idzie procesya z krzyżem na czele. Za krzyżem postępuje dziatwa ubrana w białe suknie i rzuca kwiaty na drogę, naśladując dzieci Jerozolimskie, które Zbawicielowi drogę torowały wołając: *Hosanna Synowi Dawidowemu!* Po młodzieży następują bractwa parafialne z rozpuszczonemi na wiatr chorągwiami, niosą posągi świętych, a będący bliżej gorejące świece. Dalej postępuje kapłan pod baldachimem z najświętszym Sakramentem, przed którym dymią kadzielnice, a cały lud śpiewa

poważnie pieśni: „Twoja cześć, chwała“, albo „Niebo ziemia, świat i morze“, albo prześliczną pieśń ułożoną przez Fr. Karpińskiego „Zróbcie mu miejsce, Pan idzie z Nieba.“ Za celebrantem, którego zwykle prowadzą najpoważniejsze osoby z parafii, postępuje lud mając na czele zwierzchność miejską.

Podczas tej wspaniałej procesyi odbywają się *cztery stacye* przy ołtarzach urządzonych pod otwartem niebem, a zwróconym ku czterem częściom świata. Przy każdym ołtarzu śpiewa się początek czterech ewangelii, a gdzie są po temu wyuczeni spiewacy, spiewają odpowiednie pieśni. I znowu dzwony dzwonią, wojsko daje salwę i pochód rusza ku następnemu ołtarzowi.

W końcu procesyi przed powrotem do kościoła, udziela celebrujący Najświętszym Sakramentem błogosławieństwo na cztery strony świata, i kończy nabożeństwo uroczystym hymnem *„Te Deum laudamus“* czyli „Ciebie Boga chwalimy“.

Święto Bożego Ciała trwa całe osiem dni, *czyli oktawę* jak się mówi w łacińskim języku, i każdego dnia odprawia się wotywa i nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, a potem procesya dokoła cmentarza. Ostatniego dnia, ósmego następuje zakończenie uroczystości z procesyą do ołtarzy i czytaniem czterech ewangelii podobnie, jak dnia pierwszego.

Zwyczajem do uroczystości tej przywiązanym jest święcenie wianków z rozlicznych ziół i kwiatów, przy którem kapłan dziękując panu Bogu, że tyle stworzył użytecznych roślin dla ludzi i zwierząt, prosi aby ci, którzy te wianki nabożnem sercem na ołtarz składają, od wszelkiego złego byli uwolnieni.

Najwspanialsza uroczystość Bożego ciała odbywa się u nas od wieków na rynku krakowskim. Kto nie widział nigdy tej procesyi — nic nie widział. Cały rynek wielki i przyległe mu ulice zapełnione są ludem z miasta i z okolicy przybranym w malowniczo ubrania krakowiaków. Wielka moc tego ludu wydaje się niby pole zasiane kwiatami maku. Gdy ruszy procesya z niezliczoną liczbą bractw, z chorągwiami, muzyką, setkami księży ze wszystkich klasztorów i kościołów, nad którą góruje celebrujący biskup pod świetnym baldachimem, to zdaje się, że to jakieś wielkie jedno ciało się porusza, lub płynie fala żywej wody.

O testamentach.

(Dokończenie).

Testament ustny.

Kto nie chce albo nie może zachować formalności potrzebnych do sporządzenia pisemnego testamentu, może swoją ostatnią wolę powiedzieć ustnie. Chcąc to uczynić, powinien wezwać naraz trzech świadków, przed którymi wypowie stanowczo swoją wolę. Świadkowie wysłuchawszy to, muszą poświadczyć pod przysięgą w sądzie całe oświadczenie testatora i to każdy z osobna zrobić jednozgodne zeznanie, jak równie poświadczyć tożsamość osoby oznajmiającego swoją wolę, i to że nie było przytem żadnego podstępu ani omyłki. Dlategoteż potrzebnem jest, aby czy wszyscy świadkowie, czy każdy z osobna, dla pamięci spisali sobie, lub kazali komu spisać, to co testator powiedział, bo muszą zaprzysiądz swoje zeznania, inaczej testament ustny nie ma mocy prawa.

Testament sporządzony przed sądem lub notaryuszem może uczynić kto chce i na piśmie lub ustnie oświadczyć swoją ostatnią wolę. Rozporządzenie na piśmie powinno być przynajmniej pod-

---

GRACZE LOTERYJNI

OPOWIADANIE

STANISŁAWA MYSZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Widząc, że na nic się nie zdały moje perswazye, skinąłem głową biednej ofierze loteryi i wróciłem do domu dziękując Bogu, że mi na drodze postawił tak oczywisty przykład, do czego to głupia chciwość ludzka doprowadzi. Przeżegnałem się, jak od złego ducha, i w ten sposób zabite zostały tyloletnie moje rozmyślania o loteryi.

W jakiś czas potem napisał wuj do nas, że coraz bardziej czuje się chorym, i że prosi, abym do niego na wieś przyjechał. Lubiłem bardzo wuja i tyle mieliśmy wdzięczności dla niego, że wybrałem się na drugi dzień w drogę. Na wyjezdnem żegnając się ze mną matka powiada:

— Moje dziecko, tylko też tam zachowuj się skromnie przy wujance i niczego się nie dopominaj ani proś, bo raz, że to nie ładnie, a po drugie, że ciotka jest okrutnie skąpa i odrazu by cię znienawidziła.

Wuj chociaż cały zżółkł i ledwie włóczył nogami, przyjął mię jednak bardzo czule i ze łzami. Pod miasteczkiem Rogowem miał on wcale ładny folwarczek, coś kilkadziesiąt morgów urodzajnej ziemi, duży ogród i sad, tuż za nim łączka równa, że jabłko po niej potoczyć, a na końcu rzeka, na której nieco opodal klekotało koło młyńskie. A dworek, w którym mieszkali wujowstwo, był to niby dom miejski niby dwór wiejski, niewielki, ale schludny. Pierwszy raz byłem dopiero na wsi od czasu dzieciństwa mego, i dlatego podobało mi się bardzo to ciche ustronie.

Niewielki to folwarczek, położony tuż za miastem nad rzeczką, która przez ogród płynęła, na przeciw dworka miał górę dość wysoką porośniętą lasem. Dla mnie zdawało się, że i w raju nie może być ładniej i że tu przez cały rok jest święto, bo po ruchu i turkocie miejskim, cisza wiejska wydała mi się niby uroczystość jaka. Nie mogłem tylko zrozumieć, dlaczego wuj mieszkając w tak pięknej wiosce, wygląda jakby ciągle miał wielkie zmartwienie; lecz zrozumiałem to, skoro pokazała się wujanka zapraszając na kawę. Była to kobieta chuda, szczupła z niebieskiemi okularami na nosie, a taka jakaś sztywna, jakby kij połknęła. W mieszkaniu do koła znać było nieład i zaniedbanie, a wszystko wydawało mi się ponure i ciemne, przejęte stęchlizną. Nim przynieśli owę kawę, miałem czas rozpatrzyć się na wszystkie strony i i szczególniejszą uwagę moją zajęły cztery wielkie butelki na szafie, w których siedziały pająki, wyciągając różne kartki z numerami z dołu na siatkę pajęczyny.

pisane własnoręcznie przez testatora i osobiście przez niego sądowi lub notaryuszowi oddane. Jeżeli testator chce ustnie wolę swoją oświadczyć, oświadczenie to musi być protokolarnie w obec sędziego lub notaryusza i dwóch świadków spisane. Potem protokół się podpisuje, pieczętuje i zostaje złożony w aktach urzędowych.

Teraz idzie o to, kto może być zdatnym świadkiem przy sporządzaniu jakiego bądź testamentu, aby ten był ważnym.

Osoby zakonne, kobiety, młodzieńcy nie mający 18 lat skończonych, na umyśle nieprzytomni, głusi, ślepi albo niemowy, tudzież ci którzy nie rozumieją mowy testatora, nie mogą być świadkami przy sporządzaniu testamentów.

Skazany przez sądy za zbrodnię oszustwa, lub za inną z chciwości zysku popełnioną zbrodnię, nie może być świadkiem ostatniej woli. Dziedzic lub legataryusz, dla którego spadek jest przeznaczony, tudzież jego małżonka, rodzice, dzieci, lub osoby w tym samym stopniu z nim spowinowacone, wreszcie płatni domownicy nie są zdatnymi świadkami. Do ważności testamentu potrzeba, aby takowe przez trzech świadków było stwierdzone, ale nie przez takich, którycheśmy dopiero wymienili.

Testamenty czy kodycyle ulegają opłacie stempla, za pierwszy arkusz 1 złr., a za następne po 50 ct. Nie potrzeba jednak, aby przy spisywaniu, zaraz testament stemplować, bo można to zrobić wtedy, gdy się porządkuje masę spadkową.

Dodajemy tu jeszcze, iż jeżeli testament zajmuje więcej niż jeden arkusz papieru, muszą być arkusze razem zszyte, a końce nitek w tem miejscu gdzie kończy się pismo przed podpisaniem go — przypieczętowane.

Oto są wszystkie przepisy prawa o sporządzaniu testamentów, które ściśle należy przestrzegać, żeby osoby niezadowolnione z zapisu nie mogły go unieważnić. Ale prócz tych przepisów co do samego sporządzania testamentów, są jeszcze inne warunki, na które osoba czyniąca testament oglądać się powinna, a temi są możność rozporządzania swoją własnością. Idzie tu najprzód przepis prawa o tak zwanej *części obowiązkowej*.

Osoby, o których koniecznie testator pamiętać musi, są jego *dzieci*, a w braku tych *rodzice* i dziadowie.

Testator nie ma obowiązku dawać równych działów majątku wszystkim dzieciom — owszem może jednemu mniej, drugiemu więcej wyznaczyć. Najmniejsza część jaką testator dziecku swojemu przeznacza w testamencie, nie może być mniejsza od połowy tego, coby otrzymał ze spadku, gdyby testamentu nie było. Otóż ta najmniejsza część należąca się z prawa dziecku po rodzicach, nazywa się *częścią obowiązkową* (zachowkiem albo legitymą). I tak naprzykład, jeżeli ojciec pozostawi troje dzieci i majątek wartości 3.000 złr. to gdyby testamentu nie robił, każde dostałoby po 1000 złr. Testator może temi trzema tysiącami inaczej obdzielić ale zawsze tak, żeby każde dziecko nie dostało mniej, jak 500 złr., która to część nazywa się obowiązkową.

Wliczenie. Co spadkodawca za życia swego dał córce lub wnuczce na posag, co dał synowi na wyprawę, na rozpoczęcie gospodarstwa lub rzemiosła, na objęcie urzędu i t. p. wszystko to się wlicza, czyli rachuje na dział po śmierci rodzica, żeby inne dzieci które nic nie dostały, nie były pokrzywdzone. Często czy jest testament, czy go nie ma, powstaje spór w rodzinie, że ten wziął tyle a tyle, ten nie wziął, że temu ojciec za życia darował, ten że nie odebrał

— Na co to? — pytam wuja.

— Loterya — odpowiedział westchnąwszy ciężko.

— Loterya, a to jakim sposobem?

— Moja żona utrzymuje, że pająki dobrze wróżą...

— Nie słyszałem o takim sposobie.

— Mój kochany o wielu głupstwach graczy nie słyszałeś, a moja żona ma ich więcej, niżby włosów na głowie.

— I wygrała też kiedy? — pytam.

— Wygrała z kieszeni...

Z okazyi wygranej, zapytałem wuja, czy też wynalazł owego wspólnika, dla którego pieniądze złożył do kasy oszczędności.

— Owszem znalazłem — mówi ciszej — to była moja żona, która umyślnie ten list napisała i podrzuciła, aby mię zachęcić do postawienia na loteryą. No i dokazała swego, że ja wygrałem, a jej stawkę zwrócili...

— Więc te pieniądze do niej należą?

— Cicho — mówi pokazując na drzwi — bo jakby się dowiedziała jużby dawno poszły na stawkę, jak tyle innych poszło... Ha cóż robić! Jak kogo pan Bóg chce skarać, to go loteryjnikiem zrobi. Pijaka odprowadzisz od pijaństwa, waryata uleczysz, a loteryjnika nie. Nie mówiłem jej nic o pieniądzach, bo przydać się nam mogą... może niedługo... a może innym...

Otóż dowiedziałem się, dlaczego to wuj taki jest nieszczęśliwy i na wątrobę choruje, wujanka była zapaloną do loteryi, a więcej nic ją nieobchodziło na świecie. W domu sknerstwo do najwyższego stopnia i prawie niedostatek, a każdy grosz szedł na loteryą i kupno różnych losów i tak zwanych promes.

Dwa dni byłem u wujowstwa i mogłem się przypatrzyć, że kobieta o niczem nie myślała, o niczem nie mówiła, tylko o różnych kombinacyach loteryjnych. Wszędzie gdzie było spojrzeć, leżały senniki egipski, chałdejski, figuralny z obrazkami, jakiś stuletni niby, to znowu nazywający się najlepszy i najpewniejszy, a wreszcie jakiś z okrągłą twarzą księżyca i pomieszanymi na niej numerami, na tę twarz podobno rzucało się ziarnkiem pszenicy, a na które numera padły, te miały wygrać.

Wujanka miała swój oddzielny pokój, do którego nikt nie wchodził, więc ja tylko przez okno mogłem widzieć, jak zasiadłszy od rana z fajką w ustach, siedziała nad owymi sennikami nachylona i wprost od nosa spuszczała ziarnka pszenicy na ową głowę księżyca. Potem wyjmowała jakieś księgi, stare kalendarze niemieckie i coś pisała, rachowała tak do samego obiadu. Przy obiedzie mówiliśmy mało, ciotka raz podobno wspomniała o matce mówiąc, że pewnie dobrze nam się powodzi, a mnie to nawet nie pyta czem jestem i co robię na świecie.

Nie było tu co robić dłużej i wróciłem też do Lwowa do mojej pracy krawieckiej, której się poświęciłem. Dzięki Bogu szło nam dobrze i matce i mnie, a całą moją męką

jeszcze, choć miał przyobiecane, dość że z tego powodu bywają kłótnie i Bóg wie jak długie prawowania. Dlategoteż spadkodawca bardzo rozumnie zrobi, jeżeli w testamencie oznaczy kwoty, które dziedzice już za życia jego odebrali, a które mają im być do spadku wliczone.

Bywają i takie wypadki, że dziecko może być przez spadkodawcę *wydziedziczone*, to jest że może nic nie dostać. Bywa to dozwolonem wtenczas, jeżeli dziecię za życia spadkodawcę będącego w niedostatku zostawia bez żadnej pomocy ze swej strony. Dalej, jeżeli to dziecko z powodu zbrodni skazane zostało przez sądy na dożywotnie, lub na lat dwadzieścia więzienia; — wreszcie, jeżeli prowadzi życie rozpustne, przeciwne publicznej obyczajności. Otóż jeżeli spadkodawca chce dziecko wydziedziczyć, powinien o tem w testamencie powiedzieć i powiedzieć dlaczego.

Raz sporządzony testament można w każdym czasie i wedle upodobania zmienić, skasować, odwołać lub poprawić czy uzupełnić. Trzeba tylko przy każdej takiej zmianie zachować te same formalności o jakich powiedzieliśmy przy sporządzaniu testamentów, to jest przy świadkach i t. p.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O czyszczeniu roli z chwastów.

Jak nie spotkasz wsi ani gromady, gdzieby pomiędzy poczciwymi i pracowitymi ludźmi nie znaleźli się niedobrzy i leniwi, tak samo nie znajdziesz kawałka pola, na którem obok użytecznych roślin nie znalazłbyś i chwastów. Człowiek zły tak jest podobnym do chwastu, że Chrystus Pan mówiąc o złych ludziach, przyrównywa ich do kąkolu w pszenicy i zniszczeniem im grozi. I czyż mogło być doskonalsze porównanie? Tak jak zły człowiek, żyjący obok dobrych ludzi, przynosi im szkodę, podobnie chwast, rosnący pomiędzy roślinami uprawianemi, w rozwoju im przeszkadza. Chwasty przeszkadzają rozwojowi roślin uprawnych w dwojaki sposób; raz przezto, że zabierają z roli pokarmy, które radzibyśmy, ażeby rośliny uprawiane dla siebie miały, a powtóre, że rosnąc szybko, przygłuszają rośliny uprawiane t. j. zasłaniają je i zabierają im miejsce. Gromada, posiadająca dużo niedobrych ludzi, pewnie nie zdziała nic dobrego ani mądrego, tak samo pole posiadające dużo chwastów nie da dobrego plonu. Chcąc złemu zaradzić, chcąc tak zrobić, ażeby dobrych ludzi było coraz więcej a złych coraz mniej, idą dobrzy ludzie drogą wskazaną przez Chrystusa Pana, zakładają kościoły, szkoły, tworzą pomiędzy ludźmi spójnię w kółkach, wydają nareszcie prawa, a kto jest przeciw nim, z tym postępują, jak z owym kąkolem, nakładając na niego kary, niszcząc jego złe uczynki. Gospodarz powinien czynić podobnie, wprowadzeniem dobrej uprawy roli starać się utrzymywać ją czystą, nie zachwaszczoną, obsiewać czystem nasieniem dopiero wtedy, gdy usunął możność zachwaszczenia się, a gdy pomimo tego złe się pokaże, gdy chwast zakradnie się pomiędzy zboże, nie pozostaje mu nic innego, jak ten chwast wyrwać i zniszczyć. Źli ludzie nie są przecież wszyscy sobie równi, lecz są gorsi i lepsi, i kiedy jednemu już samo dobre słowo wystarczy, aby go sprowadzić na prawą drogę,to na drugiego potrzeba szukać wymowniejszych sposobów. Chwasty także nie równe sobie, lecz jednym łatwiej dać radę, innym trudniej, jednych łatwo się pozbyć, a drugie uporczywie się roli trzymają.

Chwasty, występujące na naszych rolach pomiędzy roślinami uprawianemi, podzielić można na trzy różne gatunki: 1) *chwasty jednoroczne*, które rozmnażają się tylko z ziarna jak n. p. kąkol, bławat, gorczyca dzika, i t. d. Te chwasty giną po zerwaniu, gdyż z korzenia

---

była owa z dawnych lat chętka do gry loteryjnej Tysiąc razy mówiłem sobie, et głupstwo i ułuda, a swoją drogą jak usłyszałem, że ktoś tam wygrał terno za reńskiego i wziął 4800 złr., to czułem w sobie jakąś żałość. A po żałości przychodziły do głowy myśli, jakby to się zdały te pieniądze na założenie sklepu z ubraniami, bo tak jak człowiek dziś zarabia, to i za dwadzieścia lat nie uskłada podobnej kwoty. Zły duch, bo jużci do loteryi dobry nie radzi, szeptał mi, no zaryzykuj reńskiego, od tego nie zubożejesz... I biłem się z myślami, żeby zaryzykować. Kiedy stanęło już na tem i z rozumem zrobiłem ugodę, chodziło o wyszukanie numerów. Nie miałem wiary do żadnych senników, ale miałem wiarę w sny i to sen taki, gdy mi się nie różne rzeczy i ludzie, ale same numera wyśnią. Czekałem tedy dość długo, usypiając nabijałem głowę numerami różnymi, a swoją drogą jakby na złość żadnego snu nie ma... Będę czekał — inaczej nie postawię.

Tymczasem doszła nas wiadomość, że kochany nasz wujaszek umarł, a ona donosząc o tem pisała, że także jest chorą i na wypadek śmierci wszystko co ma zapisze mojej matce, swej ciotecznej siostrze, bo tak nieboszczyk ją prosił. „Może będziesz miała nie wiele, pisze w liście, a może ładny majątek, bo jestem na drodze pewnego odkrycia, które nas wszystkich uszczęśliwi... Proście tylko Boga, żebym nie umarła zawcześnie“.

Wuja nam strasznie żal było, daliśmy na mszę za jego duszę, ale nie postało mi w głowie modlić się za długie życie wujanki dla owego zapowiadanego odkrycia. Wiedziałem, że tu idzie o jakiś rachunek loteryjny, w co nie wierzyłem. Nic, tylko dobry sen, myślałem, może tu znaczyć... i znowu czekałem owego snu.

Nareszcie jednego dnia, a było to wśród wielkiego upału w Lipcu, siedząc przy warsztacie — zdrzemnąłem z igłą w ręku. W stancyi nie było nikogo, więc zdaje mi się, że niby nie spię a spię, przedemną zaś na przeciwnej ścianie wisi tablica z wyciągniętymi numerami loteryjnymi. Wytrzeszczam oczy, ciągnienie lwowskie i czytam pięć numerów, stoją jak najwyraźniej. Chcę sięgnąć po kredę leżącą dalej na warsztacie, ale jakoś ruszyć się nie mogę. Zaczynam się wysilać, a w tem budzę się i rzeczywiście chwytam za kredę, aby nią widziane numera zapisać na stole. Cóż z tego, kiedy z pięciu zapamiętałem tylko trzy i te z wielką radością wypisuję to na drzwiach, to ołówkiem na papierku i ani wątpię, że teraz naprawdę złapałem szczęście.

(Dok. nast.)

odnawiać się nie mogą. One wyrastają na polach z ziarn, które wysypały się z roślin dawniej tam rosnących i dojrzewających, albo z ziarn przyniesionych razem z nasieniem roślin uprawianych. Ziarna tych roślin mogą przez lat kilka leżeć w ziemi, a pomimo tego nie tracą własności kiełkowania i wschodzenia. Jeżeli dostaną się na powierzchnię roli, to przy dostatecznej wilgoci i cieple rozwijają się w roślinę; jeżeli nie mają tego, to leżą w ziemi i przynajmniej się nie psują. Dla tego to w niektórych latach, więcej deszczowych i ciepłych, wyrasta zwykle dość jednorocznych chwastów na polu takich, które nie pokazywały się przed rokiem lub nawet przez lat parę, jak n. p. gorczyca, którą widzimy co lat parę w wielkiej ilości pomiędzy jarzynami. Z tego powodu nie jeden też gospodarz nie umie sobie wytłumaczyć zkąd ona się tak raptownie wzięła, ani wie, gdzie się następnie podziała. Powstać ona mogła tylko z ziarn, które były w ziemi, a rozrastanie to wciąż powtarzać się będzie, jeźli nie oczyści się roli, jak się należy. 2) *chwasty trwałe korzeniowe* n. p. bodjaki, są to rośliny rozmnażające się nie tylko z ziarna, ale i z korzenia, który jest trwały i może wypuszczać nowe łodygi, jeźli jedne zetniemy. Każdy gospodarz wie, że po zerwaniu bodiaka wyrasta on na tem samem miejscu po raz drugi, a chociaż nie tak bujny jak przedtem, to przecież o tyle silny, że może zakwitnąć i nasienie wydać. 3) *chwasty trwałe korzeniakowe*, pomiędzy któremi najprzykrzejszym dla gospodarza, najwięcej mu znanym, i najtrudniej dającym się wyniszczyć, jest perz. Perz rozmnaża się głownie korzeniakiem tj. owymi białymi w ziemi rozłażącymi się korzeniami, które są właściwie ziemną łodygą. Korzeniak wytwarza tyle roślin, ile ma oczek (kolanek), oprócz tego podzielony na kilka części tworzy nietylko kilka roślin, lecz każdy oddzielony kawałek wyrasta znowu na takiego długiego korzeniaka, który więcej roślin wydaje. Dlatego to rola z początku trochę tylko zaperzona, jeźli się ją przez lat parę zaniedba tak silnie perzem zarośnie, że następnie trudno ją i pługiem ująć. Perz, jak każda inna trawa,' rozmnaża się i nasieniem, a nieprzyjaciel to dla roli wielki i mądry, bo używa różnych sposobów, aby się tylko utrzymać tam, gdzie może szkodzić gospodarzowi. Na łąkach, gdzie właśnie dawałby dobrą i pożywną paszę, chętnie przez bydło spożywaną, nie rozrasta się tak dobrze; bo nie lubi twardej ziemi, lecz ziemię pulchną. Wróg to na rolach dotkliwy, gdyż rozłazi się w ziemi i wyrasta nad ziemią szybko i bujnie, tłumiąc swobodny rozwój korzeni roślin uprawianych, a które zejdą, to je przydusza.

Walkę przeciwko tym nieprzyjaciołem roślin, które uprawiamy, trzeba prowadzić ciągle i rozumnie, gdyż tylko czyste i niezachwaszczone pole może wydać dobry plon i w dobrym gatunku. Oczyszczanie zatem roli od chwastów jest naszym interesem i zawsze się rolnikowi opłaca. Oczyszczenie roli przed zasiewem wykonywa się przez odpowiednie uprawy, które zmieniają się zależnie od gatunku chwastów (czy takowe są jednoroczne, trwałe korzeniowe lub korzeniakowe) i zależnie od stopnia zachwaszczenia pola.

Zwyczajnie zachwaszczają się najbardziej te pola, na których przez lat parę uprawiano zboże po zbożu, co dziać się nie powinno, co jednak często się u nas praktykuje. I tak n. p. widzimy, że (po kartoflach) sieją jęczmień, potem żyto a nareszcie owies, a więc nawet cztery zboża. Otóż po takim owsie wychodzi już rola silnie zachwaszczona i to tem bardziej jeżeli ta rola jest zwiąźlejsza (więcej gliniasta), a owies nie udał się dobrze (co przy tem następowaniu roślin po sobie jest zwykłe), i rola nie była roślinami uprawianemi należycie osłonięta. Takie pole zaperza się bardzo, a obok tego wdały się chwasty jednoroczne i korzeniowe, wysiewane i dojrzewające przez te parę lat ze zbożami. W tym wypadku potrzeba przeprowadzić uprawę bardzo staranną i gruntowną i dlatego pozostawić należy pole na jeden rok odłogiem czyli ugorem.

Celem więc ugorowania pola, jest zostawienie sobie dosyć czasu na oczyszczenie go z chwastów, a nie robienie z niego pastwiska, jak to wielu gospodarzy czyni. Używając odłogu przez lato na pastwisko dlatego, że porasta bujnie chwastami i dobrą paszę daje, zamiast żeby się wziąć do oczyszczania z chwastów, nietylko że tych chwastów nie zniszczymy, ale jeszcze dopomagamy do ich rozkrzewiania.

ZE ŚWIATA.

W Węgrzech odbywają się wybory do Sejmu z wielkiemi awanturami tak, że Ministerstwo posyła wojsko dla zrobienia porządku. Dotąd coś ze dwadzieścia ludzi zginęło wskutek bijatyki między sobą i od strzałów żandarmeryi.

Serbia. Dwa małe państewka Serbia i Bułgarya na półwyspie tureckim naczupurzyły się na siebie, a poszło im o to: Bułgarya udzielała od kilku lat schronienia zbiegom, którzy przed karą uciekali z Serbii. Rząd serbski parę razy zwracał uwagę Bułgarów na to, że jeżeli zostawią tym wichrzycielom za wielką swobodę, to z tego może wyniknąć nieporozumienie, bo osiedlali się zwykle blisko granicy serbskiej i ztamtąd starali się wzbudzać niepokoje w Serbii, Bułgarja przecież nie zwracała uwagi na napomnienia Serbii, a tymczasem zbiegli Serbowie uszykowali bandę i napadli zbrojnie na pogranicze serbskie. Rząd Serbski zażądał od Bułgarii zadosyćuczynienia w przeciągu trzech dni, a gdyby to się nie stało, reprezentant serbski miał wyjechać z Bułgaryi, co oznaczałoby zerwanie stosunków przyjaźnych. Podczas tych nieporozumień, nie było księcia bułgarskiego w domu, teraz już powrócił do Sofii (stolicy Bułgaryi), ale nie zgodził się zadość uczynić wezwaniom sąsiada, dlatego też poseł serbski wyjeżdża z Bułgaryi.

Z Niemiec. Wiecie już, że Prusy nie przyjęły tych kandydatów na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, których przedstawił papież; teraz Prusy przedstawiły swoich kandydatów, lecz papież znowu ich nie chce, ale wprzód żąda, aby Prusy dały większą wolność kościołowi.

Książę Bismark musiał doznać niedawno rozczarowania, bo mu się pewno wydawało, że Prusacy, a szczególniej lud i robotnicy, muszą go bardzo kochać, skoro on tak się stara o polepszenie ich bytu, a tymczasem podczas Zielonych świąt właśnie lud i robotnicy wyprawiali przed jego pałacem kocią muzykę, co jest oznaką wyśmiania i nienawiści.

Nowa kolej z Munkacza na Węgrzech do granicy Galicyi może jeszcze w tym roku zacznie się budować.

Z Rossyi donoszą, że w tych czasach w różnych miastach poaresztowano mnóstwo osób za spiski nihilistyczne, ale to coś na setki liczą tych aresztowanych i wiele pomiędzy wojskowymi. Mimo zawartej przyjaźni z Niemcami i Austryą, Rossya się zbroi i ciągle odbywają się manewry wojskowe na granicy od zachodu. W Królestwie polskiem podnieśli teraz opłaty stemplowe coś trzy czy cztery razy więcej jak przedtem. Mówią też, iż w Polsce będą zaprowadzone sądy przysięgłych, ale nie takie, jak u nas, tylko że rząd sam będzie wybierał sędziów z mieszkańców kraju, którzy razem z sędziami rządowymi będą sądzić sprawy karne.

Z Ameryki piszą, iż tam zły urodzaj na zboże i nie spodziewają się dobrego zbioru, dlatego trzeba mieć nadzieję, że zboże nasze może lepiej będzie płacić w tym roku, bo jak dotąd ma się tu na ładny urodzaj. Ze wszystkich stron powiadają, że żyta choć rzadkie ale dorodne, pszenica w wielu miejscach już wylega, a jare zasiewy bardzo ładne. Daj Boże, aby choć jeden rok dopisał jak się należy!

Nowiny z kraju.

Wybory Rad powiatowych w powiatach: Biała, Brzesko, Buczacz, Czortków, Dobromil, Dolina, Husiatyn, Jarosław, Kolbuszowa, Lwów, Pilzno, Przemyślany, Rohatyn, Sanok, Sniatyn, Stryj, Tłumacz i Turka — rozpisano na 3. Lipca z gmin wiejskich, na 8. Lipca z gmin miejskich, na 15. Lipca z grupy najwyżej opodatkowanego przemysłu i handlu, i na 17. Lipca z większych posiadłości.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie uchwaliło na walnem zgromadzeniu członków: wypłacić zwrot dla ubezpieczonych 30 procent w stosunku do zapłaconej zaliczki, dział gradowy przyniósł znów stratę, dział życiowy posiada kapitału 16½ miliona złr. Rada nadzorcza udzieliła subwencyi 21 strażom ogniowym, i wiele pożyczek gminom na zakupno przyborów ratunkowych. Przy opłacie zatem następnej raty owe 30 procent zniżki potrącone będzie.

W Krakowie odbyła się rozprawa sądowa przeciw 28miu włościanom, którzy od kilku lat oszukiwali Towarzystwo Zaliczkowe w Bochni, przez branie pożyczek za pomocą fałszywych dokumentów. Sąd skazał 15 obwinionych na karę od miesiąca do czterech lat ciężkiego więzienia.

Powrót z Ameryki. Wracający z Ameryki Piotr Bobola włościanin z Glinnika średniego pow. Jasielskiego przybył do prezydenta miasta Krakowa, prosząc o wsparcie na drogę do Glinnika. Według opowiadania jego, stan wychodźców włościan w Ameryce jest rzeczywiście opłakany. Obecnie 4.000 takich wychodźców cierpi głód i nędzę z powodu braku roboty i wszelkich środków utrzymania. Co zaś do Boboli, to wyjechał on w Marcu tego roku do Ameryki, przebył tam dwa miesiące, a nie znalazłszy roboty, wrócił do Europy, jako posługacz na okręcie, a wyszedłszy na ląd szedł do kraju o żebranym chlebie. Prezydent dał mu 2 złr. 50 ct. na drogę do Tarnowa. Otóż ci, co tak nierozsądnie biegną tam za morze, niech się zapytają Boboli, a przekonają się, jak to tam dobrze i że lepiej na swoich śmieciach jeść żur z kartoflami, niż szukać szczęścia za morzami. *Czas.*

Z Chorostkowa piszą do ruskiej gazety „Ojcowizna“, że właścicielka obszaru dworskiego w Uwiślu, chcąc przyjść gminie z pomocą do założenia śpichlerza gminnego, ofiarowała się dać drzewo na budowę tegoż śpichrza i 30 korcy zboża, a także pieniędzy na założenie kasy zaliczkowej gminnej. Po odbiór tych pieniędzy i drzewa miał się udać wójt tamtejszy i jeden z radnych. Ci gdy przybyli do dworu, zamiast korzystać z łaski dziedziczki, oświadczyli, że ani kasa zaliczkowa, ani śpichlerz im niepotrzebny, a uczynili to podobno dlatego, aby nie podnosić dobrobytu biedniejszych wieśniaków, z których biedy korzystają na przednowku, pożyczając im na odrobek czy to zboża czy pieniędzy.

Jeżeli tak rzeczywiście jest, to postępek owego wójta zasługuje na największa naganę i z tego wypada mieć naukę, że niekoniecznie należy obierać wójtem gospodarza dlatego, że jest bogaty, ale człowieka rozumnego i uczciwego, któryby z miłością chrześcijańską dbał o dobro gminy.

Z Chrzanowa. Rada powiatowa złożyła serdeczne podziękowania swemu nowoobranemu prezesowi hr. Arturowi Potockiemu, za jego wielkie zasługi położone dla mieszkańców powiatu chrzanowskiego, a osobliwie dla włościan zadłużonych w banku włościańskim.

Hrabia Artur Potocki, zaraz po ogłoszeniu upadłości Banku włościańskiego, pospieszył do Chrzanowa, a zaprosiwszy członków Rady powiatowej, utworzył dwa podkomitety dla niesienia pomocy zadłużonym włościanom. Komitety te bezzwłocznie zbadały stan długów włościańskich i oszacowały gospodarstwa zadłużone, a hr. Potocki uzyskawszy u kuratora Banku włościańskiego opust dla zadłużonych włościan, aż do 35% całego długu, pozostałą kwotę długu złożył w kasie kuratora. Teraz zadłużeni włościanie, będą już mogli spłacać swój dług w dogodnych dla siebie ratach.

Przez ten prawdziwie szlachetny czyn uratowanych zostało 300 włościan od ruiny i nędzy, za co też członkowie Rady powiatowej wyrazili swemu prezesowi wdzięczność trzykrotnym okrzykiem na cześć jego.

Z Nowotargskiego donoszą do „Samorządu“, że gmina Maniowa miała w Banku włościańskim długu przeszło 20.000 złr., co przewyższało wszelkie możliwe sposoby spłacania tego długu. Dzięki pośrednictwu komitetu likwidacyjnego rozłożono w ten sposób dług, że gmina zapłaci tylko 12.000 złr., a pomimo to żaden włościanin nie postrada swej własności i nie przyjmie zbyt uciążliwych warunków.

Kółka rolnicze. Pragnąc w praktyczny sposób przyjść z pomocą Kołkom rolniczym, Główny Zarząd Towarzystwa, uzyskawszy kwotę 680 złr. od Ministerstwa rolnictwa, zarządził odbycie w kółkach przeglądu czyli lustracyi gospodarstw włościańskich, przy którym to przeglądzie udzielone im będą rady, w jaki sposób najłatwiejszy i najtańszy można poprawić to gospodarstwo, aby lepsze dawało dochody. Nim przedstawienie Wydziału krajowego uczynione do p. Ministra o wyznaczenie stałego funduszu na tak zwanych wędrownych nauczycieli rolnictwa, otrzyma jaki skutek, Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych pod dniem 5. Czerwca r. b. rozesłał zaproszenia do różnych osob w kraju naszym, aby każdy w okolicy swej raczył zwiedzić choć parę Kółek rolniczych i im swych rad i wskazówek udzielić. Zaproszono tedy:

1. Na powiaty Bocheński i Ropczycki W. pana Tadeusza Langiego posła na Sejm krajowy, z prośbą, aby o ile może raczył zwiedzić Kółka: Kłaj, Kurów, Podłęże, Wolica Łagowska i Lubzina.
2. Pow. Kamionka Strumiłowa Wiel. Karola Mieleckiego z Kozłowa, wskazując Kółka w Kozłowie, Stojanowie, Nowosiółku i Lisku

3. Pow. Skałacki Wiel. Stanisława Juhre z Grzymałowa na Kółka w Grzymałowie, w Żabnicy i Stupkach z pow. Tarnopolskiego.
4. Pow. Czortkowski Wiel. Krokowskiego prosząc o zwiedzenie Kółek w Jagielnicy i Żwiniaczu.
5. Pow. Jasielski i Krośnieński, Wiel. Aulicha z Potoka pozostawiając mu wybór kółek.
6. Pow. Bialski Wiel. Majera z Kóz do wyboru, które sobie życzy Kółka odwiedzić.
7. Pow. Doliński i Kałuski Wiel. Fran. Słońskiego z Rożniatowa, wskazując Kółka w Rożniatowie i Studziance.
8. Pow. Brzeski i Tarnowski Wny Świerzawskiego z Szczucina szczególniej dla Kółek w Szczucinie, Woli Rogowskiej i Wierzchosławicach — wreszcie
9. W. Pana Romana Bastgena z Humieńca do zwiedzenia Kółek w Czyszkach, Sokolnikach, Zrotowicach i t. d.

Spodziewać się należy, że ci panowie nie odmówią swej pomocy i łaski dla Kółek rolniczych i jeszcze przed żniwami obejrzą po parę Kółek. Idzie więc o to, żeby gospodarze z tych Kółek byli w domu, gdy który z tych panów zapowie swoje przybycie, żeby mu dokładnie pokazali swoje gospodarstwa, chudobę, narzędzia, a co najważniejsza usłuchali rad i nauk, jakich im udzieli. Każdy z tych uproszonych panów jest znany jako gospodarz' doskonały a praktyczny, więc jeżeli będzie tyle dobrym, że zechce sobie zadać tyle pracy, aby czegoś nauczyć włościan, niechże jego nauka nie idzie na marne. I trzeba być z takim panem lustratorem otwartymi, powiedzieć wszystko jak jest, bo jużciż chcąc komuś radzić, to trzeba znać jego możność i chęci.

Po odbytym przeglądzie którego Kółka, doniesiemy czytelnikom, jak to się odbyło.

Z Kółka w Martynowie pisze nam Szan. przewodniczący ks. Sołtys, że tamtejsze koło liczy przeszło 100 członków z okolicznych wsi, że zebrania odbywają się w szkole, chociaż to nie jest dogodnie, że zawsze przychodzi dosyć młodzieży i kobiet na różne odczyty i narady gospodarskie. Gmina tamtejsza nabywa obszerny dom na drugą szkołę, gdzie będzie pomieszczenie dla czytelni i Kółka rolniczego.

Z innych stron słyszeliśmy, że ma się założyć Kółko w Dymianowie, Bursztynie, Bukaczowcach, Żurowie i Siwce i że Rusini uczęszczają na wykłady do Kółek, co tylko pochwalić można; bo jak idzie o poprawę gospodarstwa i wydobycia się z biedy, tam wszyscy powinni iść razem ręka w rękę, jako bracia i sąsiedzi.

Kółko w Zaleszczanach zakupuje dla użytku swych członków dwie ręczne młocarnie częścią za gotówkę, częścią na kredyt. Mają rozum, bo na taki sprawunek, który im o połowę umniejszy roboty przy młotce, nie ma co żałować.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych zamianował następujących Delegatów Towarzystwa a mianowicie:

Na pow. Brzozów Wp. Zdzisława Skrzyńskiego w Harcie poczta Dynów.
„ Borszczów JW. Mieczysława hr. Borkowskiego.
„ Brody W. Bogusława Horodyńskiego w Korsowie poczta Leśniów.
„ Bóbrka W. ks. Leona Korzeniowskiego w Starem Siole.
„ Brzesko W. Józefa Krasickiego w Borzęcinie poczta Biadoliny.
„ Brzeżany W. Józefa Milińskiego w Helenkowie poczta Kozowa.
„ Dobromil JW. Kazimierza hr. Łodzia-Czarnieckiego w Birczy.
„ Dolina W. Mariana Mazarakiego w Dolinie.
Na pow. Gorlice W. Wojciecha Biechońskiego w Gorlicach.
„ Jarosław JW. Władysława hr. Koziebrodzkiego,
„ „ W. Jana Mielnickiego w Wiązownicy poczta Jarosław.
„ „ W. Franciszka Wolskiego w Sieniawie.
„ Kamionka Strum. W. Karola Mieleckiego w Kozłowie poczta Milatyn nowy.
„ Kałusz JW. Emila hr. Łosia.
„ Limanowa W. Józefa Marsa w Limanowej.
„ Mielec W. Mieczysława Artwińskiego.
„ „ W. Mieczysława Szymberskiego.
„ Nadwórna W. ks. Cyryla Bukojemskiego w Łanczynie.
„ Nowy Targ W. Stanisława Drohojowskiego w Czorsztynie.
„ Nisko JW. Ferdynanda hr. Hompescha w Rudniku
„ Podhajce W. Edmunda Lityńskiego w Litwinowie poczta Podhajce.
„ Przemyślany Wnego Aleksandra Wybranowskiego w Czupernosowie poczta Przemyślany.
„ Rohatyn JW. Klemensa hr. Dzieduszyckiego w Martynowie poczta Bukaczowce.
„ Ropczyce W. Tadeusza Langiego.
„ Sanok W. ks. Stasickiego w Jaćmierzu.
„ Skałat W. Jana Viviena w Poznance hetm. poczta Grzymałów.
„ Stanisławów JW. Nikodema hr. Potockiego w Maryampolu.
„ Tarnopol W. Władysława Boberskiego.
„ Tarnów PW. ks. Dr. Adama Kopycińskiego.
„ Tłumacz PW. ks. Franciszka Sawę.
„ Trembowla PW. ks. Jana Kaliniewicza.
„ Zaleszczyki W. Maryana Keplicza w Myszkowie poczta Tłuste.
„ Żywiec W. ks. Andrzeja Kuliga w Rajczy,

którzy to Panowie Delegaci uproszeni zostali w myśl §. 45 statutu Towarzystwa do sprawowania czynności §. 53 tegoż statutu, Zarządom powiatowym, a w braku tychże Delegatom Towarzystwa Kółek rolniczych powierzonych.

Lwów dnia 8. Czerwca 1884.

B. Dulęba, sekretarz — Orlecki, wiceprezes.

Na członków założycieli Towarzystwa Kółek rolniczych z wkładką jednorazową 100 złr. zapisali się: Wny Bolesław Augustynowicz i książe Władysław Sapieha, obaj gorliwi i szczerzy protektorowie Kółek rolniczych, za co im Zarząd przesyła serdeczne „Bóg zapłać“.

Rozmaitości.

Urodzaj sadów. Warszawski ogrodnik polski ozmajmia, że sądząc z kwitnienia drzew, można w tym roku liczyć na urodzaj wiszni, czereśni, śliwek i jabłek. Co zaś do gruszek, urodzaj ich będzie bardzo mały, a nawet owoce te mogą wcale nie dopisać, albowiem tylko niektóre grusze kwitną, większość zaś zupełnie jest pozbawiona kwiatu. Czasopismo to zaleca w miejsce używanego powszechnie bielenia drzew lub smarowania ich mięszaniną, do której wchodzi wapno, jako środek skuteczniejszy przeciw robactwu mycie drzew owocowych szarem mydłem z dodatkiem silnego roztworu sody. Równie skutecznem przeciw robactwu ma być polewanie drzew płynem, sporządzonym z funta potażu na dwa do czterech garncy wody. Wróble radzi odstraszać od drzew owocowych, zawieszając na nitkach między gałęziami przedziurawione skorupy z jaj.

Spożycie kiełkujących ziemniaków może spowodować śmierć, jak to się zdarzyło w Królestwie temi czasy, przeto

należy zwrócić uwagę na to, że kto zmuszony jest używać na pokarm dla siebie, albo też dla bydła ziemniaków, które już duże kły popuszczały albo też niedojrzałych ziemniaków wyrosłych na gruntach kwaśnych i mokrych, to powinien przedtem dobrze je oskrobać, kiełki starannie i głęboko powyrzynać, następnie dobrze wypłukać i dopiero gotować, a gdy ma dawać bydłu, to tak samo oskrobane i z kłów obrane sparzyć gorącą wodą i dopiero je na karm zadawać.

Słonina przechowa się świeżo przez cały rok w następujący sposób: Pokrajaną w duże kawały słoninę należy osolić mniej jak zwykle, ułożyć w beczce, następnie przegotować wodę z solą i takową wodą osłudzoną nalać beczkę.

W ten sposób zachowaną słoninę możemy częściowo brać na użytek, a pozostała reszta zawsze będzie świeża.

Zysk z procesu. Jak często ludzie procesują się bez obrachowania, czy proces wart zabiegów i kosztów — niech posłuży zdarzenie następujące: W jednej wsi gospodarz ujrzał wieczorem cudzą świnię na swojem podwórzu. Świnię kazał parobkowi zamknąć do chlewa, w nocy złodziej ukradł świnię, której oddania nazajutrz domagał się właściciel. Sprawa poszła przed sąd, i właścicielowi świni przysądzonem zostało 30 złr. wynagrodzenia, adwokat zaś za przeprowadzenie sprawy, dostał 15 złr. Ale gospodarz ów skazany, założył rekurs, za którego wniesienie dał innemu obrońcy 15 złr. Skutek rekursu był taki, że poprzedni wyrok unieważniono. Mniejsza o to kto miał słuszność, ale przypatrzcie się, jak wyszli na tem procesujący się wieśniacy: każdy z nich stracił 15 złr. i koszta procesu, a cała świnia warta była 10 złr. — Czyż nie lepiej było ugodzić się po sąsiedzku, a po sądach nie ciągać?

Gorzałka. Bratnie słowo do ludu polskiego. Książeczka pod tytułem tym napisana przez ks. dra A. Kanteckiego, wyszła w Poznaniu nakładem Jarosława Leitgebera. Czytając tę książkę, przekonać się możemy, że wódka nie jest konieczną do życia i zdrowia, że użycie jej nie chroni od chorób, że nie jest sama przez się lekarstwem, że jest szkodliwą, bo sprowadza osłabienie umysłu, choroby i rychłą śmierć, że jest przyczyną nędzy i w końcu, że gubi duszę.

Książeczki tego rodzaju powinny być jak najwięcej czytywane, a jeżeli nauka w nich zawarta oddziała zbawiennie na czytającego, to nie żal mu będzie wyłożonego na nią kosztu, bo przez poprawę samego siebie, każdy poprawia i wzbogaca swój majątek. — Cena książeczki 13 ct.

Natrętne komary i inne tego rodzaju dokuczliwe owady, można oddalać od siebie, zawiesiwszy w bliskości kawałek płótna skropiony dobrym octem.

Straszydło na ptaki urządza się z piór i lusterek w ten sposób: na dużym korku (tak dużym jak pięść dziecka) umieszcza się z dwóch przeciwległych stron lusterka, w boki zaś korka wtyka się pstrokate pióra, następnie tak oprawiony korek zawiesza się na dosyć długim włosieniu końskim na żerdce w miejscu, z którego ptactwo odstraszyć chcemy.

Strach ten, bujając się, będzie podczas słonecznego dnia, rzucał w koło migotliwe światło, którego podobno ptaki bardzo się lękają.

Zagadka.

Co to ma znaczyć? „Przyszła piechotą, wyjeżdża w paradzie“.

Znaczenie zagadki z Nr. 23 „Niedzieli.“

Dach poszywa snopkami.

Na nagrody pilności dla młodzieży

polecamy następujące książeczki, wydane przez Towarzystwo Pedagogiczne we Lwowie:

Biblioteka dla młodzieży.

	opraw.	na prem.
Tomik I. *Bełza.* Dzieci i ptaszki.	36 c.	42 ct.
„ II. *Starkel R.* Gawędy Dziadunia.	48 „	54 „
„ III. *Onyszkiewicz Z.* Pieśń o szkole	36 „	42 „
„ IV. *Waligórski.* Ręka Opatrzności	24 „	30 „
„ V. *Bąkowski J.* Obrazki z życia zwierząt I.	36 „	42 „
„ VI. *Iw. z Berłoh.* Jak dojty do bohactwa	36 „	42 „
„ VII. *Starkel R.* Szanuj Ojców spuściznę	48 „	54 „
„ VIII. *Bąkowski J.* Obrazki z życia zwierząt II. . . .	48 „	54 „
„ IX. *Starkel R.* Opowiadanie o królu Janie Sobieskim . . .	36 „	42 „
„ X. *Starkel J.* Czerwony kapturek	24 „	30 „
„ XI. *Nowicki Wł.* Na letniem mieszkaniu	48 „	54 „
„ XII. *Iwan z Berłoh.* Pod Żurawnem	36 „	42 „
„ XIII. *Bąkowski J.* Obrazki z życia zwierząt III. . . .	36 „	42 „
„ XIV. *Iw. z Berłoh.* Semen Syrotiuk	24 „	30 „
„ XV. *A. Rogala.* Tadeusz Kościuszko	36 „	42 „
„ XVI. *Iw. z Berłoh.* Zołotyj krestyk	24 „	30 „
Baranowski Bol. J. I. Kraszewski . . .		40 ct.
Bąkowski J. 20 lekcyi z hist. naturalnej .		40 „
Bock. Budowa, życie i pielęgnowanie ciała ludzkiego	1 złr.	— „
Czubski. Spiewnik szkolny część I. . .	— „	40 „
— „ „ „ II. . .	— „	60 „
— „ „ „ III. . .	— „	60 „
Grzywińska. Nauka robót ręcznych kobiecych	1 „	— „
Hamböck. Modele do uszlachetniania owoców (6 pięknie wyrobionych modeli z polskim tekstem)	3 „	— „
Madejski Edw. Gimnastyka	— „	60 „
Rohring. Sadownictwo	— „	60 „
Sawczyński Z. Benjanin Franklin, Jerzy Waszyngton	— „	80 „
— X. Feliks Dupanloup	— „	60 „
Selingerowa Julja. Ziemie polskie . .	— „	30 „
Starkel J. Zacni ludzie	— „	96 „
Tatomir L. Ślady króla Jana III. w kraju naszym	— „	56 „

Książki te są do nabycia *w Administracyi wydawnictw Towarzystwa Pedagogicznego* we Lwowie, ulica Pańska l. 9.

Ceny targowe z tygodnia

Nazwa zboża		Lwów				Kraków			
		za 100 kilo							
		od		do		od		do	
		zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica	biała . . .	9	10	9	90	9	70	10	80
	żółta . . .	—	—	—	—	9	50	10	50
	czerwona . .	9	50	10	25	9	75	10	75
Żyto		7	10	7	45	8	40	8	80
Jęczmień		7	65	8	25	8	95	9	25
Owies		7	25	8	—	8	75	9	40
Kukurudza		6	40	7	—	7	25	7	75
Groch		8	—	10	—	9	—	11	50
Tatarka		7	50	9	—	8	—	8	50
Proso		—	—	—	—	6	75	7	60
Koniczyna	czerwona . .	35	—	48	—	—	—	—	—
	biała . . .	—	—	—	—	—	—	—	—

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński.

Z drukarni K. Pillera.